

Przegląd amerykański (XV)

Śmierć Zachodu wedłu Buchanana

Jacek Koronacki

Siedemdziesiąt lat temu, przypomina w swojej ostatniej książce Patryk Buchanan¹, Christopher Dawson pisał:

Cywilizacja przez całe wieki podąża tą samą drogą, modli się do tych samych bogów, wyznaje te same idee, uznaje te same moralne i intelektualne standardy. I oto nagle przychodzi zmiana, źródła dotychczasowego życia wysychają, zaś człowiek nieoczekiwanie budzi się w nowym świecie, w którym zasady z poprzednich wieków tracą wartość, stają się niepraktyczne lub bez znaczenia. [...] Wydaje się, że czegoś takiego doświadczamy dziś w Europie.

W istocie, dowodzi Buchanan, takiego właśnie fenomenu doświadczą obecnie cały Zachód i dlatego biała cywilizacja literalnie wymiera. *Przetrwanie zachodniej cywilizacji jest tak zagrożone, jak ostatnio było w wieku XIV, gdy dżuma uśmierciła trzecią część ludności Europy.* Uważa się od dawna, że utrzymanie przez daną populację stałej liczebności wymaga średnio 2,1 urodzin na jedną kobietę. W Europie ów współczynnik wynosi 1,4. Na przykład w Niemczech na jedną kobietę przypada od dziesięciu lat 1,3 narodzin. Jeżeli trend ten się utrzyma, ludność Niemiec, dziś licząca 82 miliony, spadnie w ciągu najbliższych 50 lat do 59 milionów. Przy tym trzecia część Niemców będzie miała więcej niż 65 lat. Jedynym krajem europejskim ze współczynnikiem rozrodczości większym niż 2,1 jest muzułmańska Albania. Do tego nic nie wskazuje, by się w tej dziedzinie miało wiele w Europie zmienić.

W chwili obecnej, jak wynika z komunikatu Josepha Chamiego, dyrektora Wydziału Ludności i Badań Demograficznych ONZ, 50% wzrostu liczby ludności na ziemi zawdzięczamy 6 krajom – Indiom, Chinom, Pakistanowi, Nigerii, Bangladeszowi i Indonezji. Wzrost ludności Indii, czyli 1/5 wzrostu globalnego, jest równy łącznemu przyrostowi populacji Chin, Pakistanu i Nigerii. Co prawda, w ciągu następnych 50 lat oczekuje się spadku przyrostu naturalnego w wymienionych krajach azjatyckich, zwłaszcza w Chinach i Indiach. W rezultacie praktycznie cały przyrost ludności w następnym pięćdziesięcioleciu (w bardzo grubym przybliżeniu około 3 miliardy ludzi) będziemy zawdzięczać półkuli południowej, mimo że także tam przyrost naturalny będzie zapewne niższy niż jest obecnie.

Buchanan uważa następujące przyczyny kurczenia się rdzennej populacji Zachodu za szczególnie oczywiste. Po pierwsze, to co miało być przyczynkiem do społecznego awansu kobiety, czyli otworzenie przed nią możliwości pracy i zawodowej kariery, szybko stało się ekonomiczną koniecznością, następnie zaś postawiło karierę tejże kobiety przed jej rodziną i dziećmi. Po drugie, Buchanan zgadza się z holenderskim

demografem, Dirkiem van de Kaa'em, że antykoncepcja, która miała być pomocą w planowaniu rodziny dla (rzekomego) dobra pierwszych dzieci, stała się środkiem zabezpieczającym przed posiadaniem dzieci w ogóle i w ten sposób okazała się sposobem na tzw. „bezpieczny seks”. Po trzecie, rodziny są coraz częściej zastępowane przez nietrwale i luźne związki. Znaleźliśmy się w czasach, w których w miejsce związków międzyludzkich podstawia się pochwałę użycia oraz zmysłową przyjemność, to co ludzkie zostaje zastąpione przez to co nieludzkie. Aborcja jest dziś na Zachodzie normą, pisze słusznie Buchanan, i takąż ma stać się eutanazja, nota bene najpewniej już niedługo jako ekonomiczna konieczność (ludzie w wieku emerytalnym będą umierające, hedonistyczne społeczeństwa kosztować zbyt wiele)².

Buchanan szczegółowo dokumentuje stan rozkładu społeczeństw Zachodu. By przytoczyć kilka z dziesiątków liczb: obecnie w USA jedno na czworo dzieci białej matki jest nieślubne (w roku 1960 było 2% takich dzieci³). Liczba rozwodów wzrosła o 350% w stosunku do roku 1962. Jedna trzecia amerykańskich dzieci mieszka z jednym rodzicem. Jak wiadomo, a co Buchanan przypomina, przemiany cywilizacyjne oraz państwowa opiekuńczość przyniosła moralną prawie zagładę czarnej ludności USA. Wśród tej populacji 69% dzieci to dzieci pozamałżeńskie, 2/3 dzieci ma tylko jednego rodzica, 28,5% chłopców może albo oczekiwać znalezienia się w więzieniu, albo cieszenia się wolnością jedynie dzięki zawieszeniu wyroku lub byciu pod opieką kuratora.

Ale nie długa lista faktów i liczb z dziedziny demografii i socjologii, nie zatrważające statystyki dotyczące imigracji do krajów Zachodu z krajów cywilizacyjnie obcych czynią książkę Buchanana wydarzeniem. Jej autor, choć marginalizowany, jest osobą publiczną, obecną na amerykańskiej scenie politycznej. A w tych kręgach ze świecą trzeba szukać tego, kto waży się nazwać korzenie cywilizacyjnego upadku Zachodu po imieniu. Tymczasem Buchanan to czyni. **Pisze wprost o dechrystianizacji**, za motto swego wywodu przyjmując prostą prawdę, tak wysłowioną przez T.S. Eliota: *naród bez religii odkryje w końcu, że nie ma po co żyć*. Przypomina co o dechrystianizacji Zachodu pisze i mówi Jan Paweł II.

Praktycznie ograniczywszy się do USA, skupia się Buchanan na dokumentowaniu postępów dechrystianizacji oraz na analizie jej mechanizmów sprawczych i wskazaniu tych jej ideologów, którzy wywarli na Amerykę wpływ szczególny.

Chcąc nie chcąc, największą odpowiedzialność za usunięcie chrześcijańskich wpływów ze sfery publicznej ponosi Sąd Najwyższy. To on dokonał niczym nieuprawnionej reinterpretacji Pierwszej Poprawki do Konstytucji, wzięwszy zakaz uczynienia z USA państwa wyznaniowego i nakaz respektowania religijnej wolności osób za pretekst do zamknięcia chrześcijaństwa w budynku kościoła i prywatnym mieszkaniu. *Chrześcijańskie Bible, książki, krzyże, symbole, ceremonie i święta zostały wyrugowane ze sfery publicznej i z publicznych szkół. Odeszli Adam i Ewa; przyszła Heather, która ma dwie mamusie⁴. Odeszły obrazy Chrystusa wstępującego do nieba; przyszły obrazki małp wywyższonych do homo erectusa. Odeszła Wielkanoc; przyszedł Dzień Ziemi. Odeszło Pismo Święte z jego nauką o niemoralności homoseksualizmu; przyszli*

homoseksualiści z ich nauką o niemoralności homofobii. Odeszło Dziesięć Przykazań; przyszły prezerwatywy. [...]

W roku 1948 Sąd Najwyższy zabronił w szkołach publicznych prowadzenia dla chętnych lekcji religii. W 1962 zabronił szkolnej modlitwy, natomiast rok później za sprzeczne z Konstytucją uznał codzienne czytanie przez chętnych Pisma Świętego. W roku 1980 za sprzeczne z Konstytucją zostało uznane prawo stanu Kentucky, nakazujące wieszanie na szkolnej ścianie Dziesięciu Przykazań, a to dlatego, że Przykazania nie służą 'żadnemu świeckiemu celowi'. [...]

Wyroków tego typu było więcej i dziś w publicznej szkole nie może już być mowy o modlitwie przy żadnej okazji. A przecież ma też rację Buchanan, gdy pisze, że serce i umysł młodego człowieka nie znoszą pustki. *Od zerówki do ostatniej klasy publiczne szkoły kształtują serca i umysły amerykańskich dzieci, i tym sposobem kształtują przyszłość narodu. To tam dzieci są uczone w co mają wierzyć, co mają cenić, jak myśleć i jak żyć. Rywalizacja między różnymi światopoglądami jest grą o sumie zerowej – co zabrano chrześcijaństwu, oddano światu innemu, w tym przypadku światu ideologii mniej lub bardziej skrajnie lewicowej, zawsze zwalczającej chrześcijaństwo i tradycję.*

Buchanan przypomina co już na początku XX wieku stwierdzała Margaret Sanger, pionierka tzw. kontroli urodzin i założycielka *Planned Parenthood*, dziś potężnej organizacji proaborcyjnej: *Dojrzałem radykałowi odpowiada idea kontroli urodzin, ponieważ ta obliczona jest na podważenie autorytetu chrześcijańskich kościołów. Wyglądam dnia, w którym zobaczę ludzkość wolną od tyranii chrześcijaństwa, nie mniej niż dnia, w którym ludzkość będzie też wolna od kapitalizmu.*

Sanger, zauważa Buchanan, wprowadzała w życie idee założonego na Uniwersytecie Frankfurckim przez György Lukácsa Instytutu Marksizmu, czyli po prostu szkoły frankfurckiej, na długo zanim jej przedstawiciele przybyli do Ameryki, by tam nauczać swej Krytycznej Teorii⁵. Nauczyciele z Frankfurtu przybyli do Ameryki po to, by postępując wedle recept swego założyciela oraz Antonio Gramsciego zniszczyć zastaną kulturę i tym sposobem uczynić możliwym zwycięstwo rewolucji. *Używając swej Krytycznej Teorii marksista [zmiierzający do osiągnięcia kulturalnej hegemonii] powtarza na przykład bez końca, że Zachód jest winien zbrodni ludobójstwa wobec wszystkich cywilizacji i kultur, jakie napotkał. W ramach tej teorii powtarza się bez końca, że społeczeństwa zachodnie są największymi w historii rezerwuarami rasizmu, seksizmu, szowinizmu, ksenofobii, homofobii, antysemityzmu, faszyzmu i nazimu. Wedle tej teorii zbrodnie Zachodu wypływają wprost z jego charakteru, ukształtowanego przez chrześcijaństwo.*

[...] Chociaż szkoła frankfurcka jest nieznaną prawie żadnemu Amerykaninowi, jej idee były popularne na uczelniach kształcących przyszłych nauczycieli już w latach 40-tych i 50-tych. I tak to w miejsce usuwanej ze szkół religii i modlitwy zaczęło się propagowanie „kulturalnego pesymizmu” – poczucia alienacji, beznadziei i rozpaczy. Młodzi, żyjący w wolności i dostatku, zaczęli widzieć swe własne społeczeństwo i swój własny kraj jako zły, gniebicielski, niewarty miłości i lojalności. Więcej, niewarte

lojalności stawało się pokolenie rodziców, ich system wartości, ich wiara i ich instytucje. **Nowi marksiści dobrze wiedzieli, że zasianie kulturalnego pesymizmu jest konieczne, jeśli chce się dokonać rewolucji.**

W książce Buchanana wiele jest cytatów z prac tuzów szkoły frankfurckiej, od Lukácsa i Horkheimera do Marcusego, przypomniany jest Gramsci, nawiązywanie do tego ostatniego przez Charlesa Reicha w *Zieleni się Ameryka*. Buchanan podkreśla rolę ich wszystkich w wypracowaniu najlepszej strategii neomarksistowskiej rewolucji. Zwraca uwagę na inne prądy ideowe XX wieku, także wrogie chrześcijaństwu i kapitalistycznemu ustrojowi. Przypomina zwłaszcza ruch związany z tzw. drugim manifestem humanistycznym⁶. I pyta – *jak mogło dojść do tego, że kultura, którą te ruchy rewolucyjne postanowiły zniszczyć, nie jest już dominującą kulturą Ameryki i całego Zachodu?* Przecież jeszcze kiedy pisany był ów drugi manifest humanistyczny, o którym nota bene po dziś dzień niemal nikt nie słyszał, „rózowy” George McGovern, zachwycony wspomnianą książką Charlesa Reicha, ponosił sromotną klęskę w wyborach prezydenckich, przegrywając z Richardem Nixonem w 49 stanach! Tymczasem dziś nie tylko Hillary Clinton ma czelność – zgodnie ze swym światopoglądem – nie kryć antychrześcijańskiego nastawienia i brać udział w nowojorskiej paradzie homoseksualistów, ale chrześcijanin i wówczas kandydat na prezydenta, Bush junior, nie miał czasu by znaleźć się na konwencji Chrześcijańskiej Koalicji, odwiedził natomiast podczas kampanii wyborczej klub republikańskich homoseksualistów. Osoba publiczna, która odważy się powiedzieć, że Ameryka jest narodem chrześcijańskim, może być oskarżona przez innych polityków i media o nietolerancję i bigoterię⁷.

A jak brzmi odpowiedź Buchanana na pytanie, które sam postawił? Opisując ruchy, które od początku walczyły z wiarą i autorytetem chrześcijaństwa oraz opisując elity, które te ruchy stworzyły lub do nich przystały -- uniwersyteckie, polityczne i medialne -- opisując wreszcie rolę tych elit w reedukacji społeczeństwa, **Buchanan zarazem wskazuje najważniejszy czynnik sprawczy, który w XX wieku działał na rzecz rewolucji.** Słusznie też wskazuje jak skutecznego zamachu na instytucje dokonały -- dzięki manipulacji, kłamstwu i „lobbowaniu” -- wojownicze ale w ostatecznym rozrachunku małe organizacje w rodzaju *American Civil Liberties Union* lub *Planned Parenthood*. Organizacje te doskonale potrafiły i potrafią wpływać na polityków i w rezultacie np. na skład sędziowski Sądu Najwyższego. Mając przychylną sobie większość Sądu można było jego wyrokami dokonać gwałtu na tradycyjnym łądzie społecznym Ameryki. Tak się robi rewolucje i tak XX-wieczna rewolucja przebiegała w USA. Odpowiadając dalej na swoje pytanie, Buchanan słusznie ponadto uznaje za przyczyny postępującej degeneracji wejście Ameryki w okres dekadencji, wpływ wojny w Wietnamie na pokolenie roku 1968, czy wreszcie zgubny wpływ telewizji na tamto i wszystkie następne pokolenia.

Książka Buchanana jest znakomitym, choć smutnym, ciągiem dalszym Jamesa Burnhama *Suicide of the West*, dzieła z roku 1964. Obydwu brakuje spojrzenia z perspektywy historii odleglejszej niż ledwie jeden wiek, ale też nie są to prace historyczne i ich swego rodzaju powierzchowność była zamierzona. Inna sprawa, że przez to straciły na wartości ostatnie partie książki Buchanana, w których autor zastanawia się nad drogami powrotu

do normalności, czyli właściwie nad rekonkwistą. Wiele jest tam ciekawych i trafnych spostrzeżeń jak zawrócenie Ameryki z drogi zguby mogłoby na początku wyglądać, ale nie wie chyba Buchanan jak sprawić, by ów powrót się rozpoczął i czy w ogóle taki powrót jest możliwy. W każdym razie ma jednak rację co do jednego – rewolucyjny, demoliberalny i dziś już postnowoczesny ład (czy raczej nieład), nie będzie trwały, ponieważ opiera się na fałszywej antropologii, przede wszystkim zaś odrzuca Boga. Na dłuższą metę, nie pomoże mu obecne zwrócenie się ku ekonomii globalnej i imperializmowi.

¹ *The Death of the West: How Dying Populations and Immigrant Invasions Imperil Our Country and Civilization*, Thomas Dunne Books, 2002.

² Inną ekonomiczną koniecznością będzie jeszcze szersze otwarcie przez kraje bogate bram dla imigracji.

³ W Kanadzie były 4% takich urodzin w roku 1960, natomiast w roku 2000 już 31%, w Wielkiej Brytanii było 5%, a jest 38%, we Francji liczba ta wzrosła z 6% do 36%.

⁴ Heather to imię żeńskie, zaś *Heather ma dwie mamusie*, to tytuł książki, będącej przynajmniej jeszcze niedawno temu lekturą w szkołach publicznych szczególnie przejętych ideą tzw. tolerancji oraz sprzyjających traktowaniu miłości lesbijskiej na równi z normalną.

⁵ Przypomnijmy: Instytut powstał w roku 1923. Hitlerowskie prześladowania Żydów i marksistów sprawiły, że szkoła przeniosła się najpierw do Paryża i potem do Nowego Jorku w roku 1933.

⁶ Pierwszy manifest humanistyczny podpisany został w roku 1933 m.in. przez Johna Deweya. Drugi pochodzi z roku 1973 i został wydany przez Amerykańskie Stowarzyszenie Humanistyczne (p. <http://www.americanhumanist.org/humanism>; jest w nim oczywiście mowa o prawie do rozwodu, aborcji, eutanazji).

⁷ Coś takiego spotkało w roku 1992 gubernatora stanu Mississippi.